

## Rozmyślania



## Rok Miłosza

*Podczas ubiegłorocznego posiedzenia sejmowej komisji kultury kilku posłów PiS, na czele z Anną Sobecką, zaprotestowali przeciwko ustanowieniu 2011 Rokiem Czesława Miłosza twierdząc wtedy, że sześć lat, jakie upłynęły od śmierci poety, to za mało, by oceniać jego dorobek i znaczenie dla polskiej literatury. Ileż więc Miłosz musi „odleżeć”, żeby Sobecka uznała, że już teraz można zacząć obchodzić rocznice jego urodzin albo śmierci?*

*Wielkość Miłosza jest bezdyskusyjna, potwierdzona Nagrodą Nobla, cytatem na pomniku Poległych Stoczniowców w Gdańsku, cytatami w tekstach papieża, wpływem na poezję światową... Na szczęście w komisji zasiadają jeszcze inne osoby i mamy Rok Miłosza...*

## ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Zainteresowania literackie Miłosza były tak szerokie, że wielu nie mogło tego pojąć. Oprócz wspomnianej poezji zajmował się również prozą, eseistyką, był tłumaczem, historykiem literatury, myślicielem. Zabierał głos w ważnych dla Polski i nie tylko sprawach, nawet wtedy, gdy były to poglądy niepopularne. Wielu mówiło o nim, jako o autorytecie moralnym. Jego dzieła są na pewno świadectwem historii minionego stulecia, w którym najtrudniejsze jej chwile poddał wszechstronnej analizie i interpretacji, odsłaniając mechanizmy zniewolenia człowieka i słowa.

Na pewno był jednym z największych poetów – obok Różewicza, Herberta, Celana, Rilkego, Eliota, Cwietajewej czy Mandelsztama, a więc tych, którzy żyli w najbardziej pomieszanym stuleciu w dziejach ludzkości. Miłosza odkrywało się indywidualnie, a było to odkrywanie wielowarstwowe, nietuzinkowe i nieprostolinijne. Niektórzy widzieli w nim poetę na wskroś patriotycznego, inni politycznego. A on był po prostu taki zwykły, Miłoszowy. Miał swoje wady i zalety, był hołubiony i nienawidzony. Za co? Głównie za swoje poglądy polityczne i religijność. A Miłosz po prostu na swój sposób przeżywał świat i czasy, w których przyszło

mu żyć, czasy które nazaczyły się z jednej strony piętnem okrutnego ludobójstwa, a z drugiej lotów kosmicznych, czasy walki o ludzką godność, miłość i poszanowanie wiary innych narodów na jednym biegunie, a na drugim niewyobraźalnego wprost ateizmu. Jak więc należało postępować, jaką przyjąć postawę, aby mieć świadomość, że nikt nie powie do Ciebie: *Który skrzywdziłeś człowieka prostego...*

Czesław Miłosz, bez żadnych wątpliwości, miał świadomość własnej wielkości, jednak nigdy nie mitologizował swojej roli i funkcji poety. Często opowiadał o swojej służebnej roli w stosunku do czytelnika i że jest również *slugą niewidzialnej rzeczy*. Uważał siebie za narzędzie w cudzych rękach: *Ja byłem zajęty wsłuchiwaniami się / w twoje niejasne nuty, żeby zamienić je w słowa*, albo w innym wierszu mówił, że: *Byłem instrumentem, słuchałem, wystawiając głosy / z bełkotliwego chóru, tłumacząc na zdania jasne / z przecinkami i kropką*.

Miłosz nosił w sobie ciężar pamięci, doskonale wiedział, jakie ona ma znaczenie dla narodu, uczył kolejne pokolenia historycznego myślenia, wolnego od nieprawości i przeinaczeń. Ciągłe przestrzegał, mówił o konsekwencjach układów politycznych zawartych w Europie w czasie wojny bądź po jej zakończeniu, a które ciągną się nieustannie do dzisiaj. Doświadczenia ubiegłego wieku dotknęły prawie każdą rodzinę i to będzie się z pewnością przekładało na następne pokolenia, to powinno się mądrze przekładać, aby za dwadzieścia czy kolejne pięćdziesiąt lat pamiętać te najstraszniejsze i najbardziej doświadczenia czasów wojen i społecznych zawirowań po jej zakończeniu.

Jego życie i biografia spowodowały, że często był celem ataków ze strony różnych sił politycznych i społecznych, ale człowiek o tak bogatym wnętrzu i niezależnych poglądach nie mógł być inny. Krytykowany był przez prawicę niepodległościową za romans z komunistami po 1946 roku, krytykowany był przez lewicę po pozostaniu na Zachodzie, krytykowany był przez środowiska bliskie Kościołowi katolickiemu za to, że za mało religijny... Ale jak każdy wielki artysta miał prawo do decydowania o tym kim chce być i z kim chce się układać. Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że ci wszyscy krytykujący go „nieskaziteln” powinni sami uderzyć się w piersi i przeanalizować swoją przeszłość: te wszystkie ucieczki za granicę w stanie wojennym, a później enigmatyczne powroty w „blasku sławy i męczeństwa”. Wszelkie wyjazdy i powroty, to rzecz indywidualna. Miłosz czerpał z wielu źródeł, zmieniał style, doświadczał, ale nigdy nie przestał pisać i mówić po polsku. W końcu osiadł w piastowskim Krakowie i z tego powinniśmy się cieszyć, bo mógł w końcu wrócić do stron z dzieciństwa, w których się wychowywał i które go w końcu w pewnym sensie ukształtowały. Bo tereny na których się urodził, choć były wtedy polskie, to przecież od wieków były przesiąknięte litewskością. To musiało mieć duży wpływ na życie młodego chłopca, to tak jakby ktoś obrażał się dzisiaj na tych, którzy mówią, że są Ślązakami i Góralami.

Miłosz był na pewno największym propagatorem literatury polskiej na świecie. Był poetą, tłumaczonym na niezliczone języki. Porównywanie go z największymi polskimi poetami wcale nie jest bezpodstawne i tylko należy się cieszyć, że przyszło nam żyć w czasach, kiedy żył i tworzył ten wielki poeta. Niektórym z nas było dane bywać na jego spotkaniach autorskich, rozmawiać z nim, dyskutować i spierać się. Pod tym względem możemy czuć się szczęśliwcami, bo trudno się spodziewać, że w najbliższym czasie będziemy mieć w literaturze równie wielką postać.

Za tę swoją pozycję na literackim parnasie

Miłosz zapłacił bardzo wysoką cenę. Jego wieloletnia samotność, z dala od Czytelników i życia literackiego, odbijała się często na jego psychice. Często o tym mówił i pisał, że pokonywanie chwil głębokiego zwątpienia wyniszczają go i każą zadawać wiele pytań. Popadanie w depresję i mozolne wychodzenie z nich na zakrętach życia było najtrudniejsze, ale gdzieś zawsze następowała odmiana losu, jakby ktoś zapalał światło w sytuacjach zdawałoby się beznadziejnych. I to właśnie było to jego „wadzenie” się z Bogiem, którego tak wielu nie może mu wybaczyć. A to był tylko bunt przeciwko niesprawiedliwości i okrucieństw historii... Pytania stawiane przez niego o przyczynę Zła miały charakter modlitwy, a nie wyrzutów.

Dzisiaj, gdy nie ma już wśród żywych Mistrza – jak mawiał o nim między innymi poeta Seamus Heaney – trudno sobie wyobrazić, jak będą przyszłe pokolenia odczytywały jego wiersze, napisane w zupełnie innych epokach. Może będą kolejnymi krokami ku dojrzałości, na którą składają się rozważne przemyślenia na kondycję człowieka, może zasiają w sercach nowoczesnych i zagonionych ludzi twórczy niepokój, może spowodują pierwsze obudzenie na sprawy istotne dla świata, a może będą ratowały ludzkość przed chaosem nihilizmu, upadku i ogólnej beznadziejności.

Miłosz zmarł 14 sierpnia 2004 roku. Ta śmierć to dla kultury i literatury polskiej wielka strata. Zwolniło się co prawda miejsce, które – jak widać – chcą ciągle zajmować jacyś domorośli wieszczki, ale myślę, że nie muszą się spieszyć, to jeszcze nie teraz i to nie ta klasa. W czasach, kiedy tak bardzo brakuje autentycznych autorytetów, kiedy kultura jest degradowana przez wszystko i przez wszystkich, mistrzowie-samozwańcy mogą narobić tylko jeszcze większego zła. Miłosz nie wyznaczył następcy, bo jego Testamentem jest cała jego twórczość i myśl, że doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział, że najlepszym wyjściem będzie ciche „odsunięcie” się. Doczekał czasów, kiedy mógł spokojnie obserwować dokonujące się zmiany i przemiany. Był już spokojny. Lata głębokiej nieprzytomności minęły, Polska odzyskała własną świadomość. On sam zresztą uważał i często powtarzał:

*Gdyby tak było naprawdę. Ale wywiało mnie  
Za morza i oceany. Żegnaj, utracony losie.  
Żegnaj, miasto mego bólu. Żegnajcie, Żegnajcie.*

(Z tomu »To«)

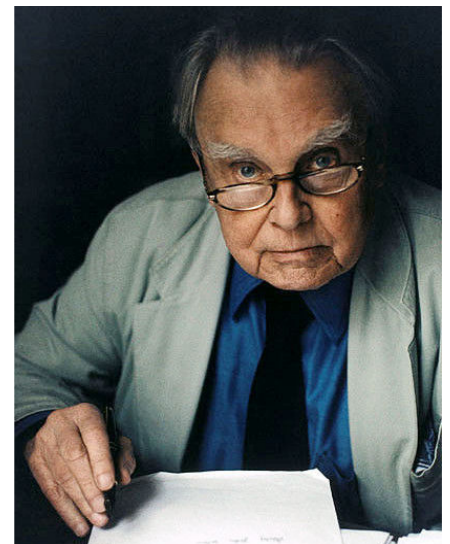


Foto: <http://www.zpszczercow.neostrada.pl/patron.html>